Nr. 31. Warszawa, Czwartek dnia 26 Stycznia (7 Lutego) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 7 m. 35.
Zachód słońca o g. 4 m. 54.

Długość dnia g. 9 m. 17.
Przybyło dnia g. 1 m. 34.

Czwartek 7 Lutego

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Czwartek	Romualda Opata
Piątek	Jana z Matty W.
Sobota	Apolonii P. M.
Niedz.	Scholastyki P. M.
Poniedz.	Saturnina Kap. M.
Wtorek	Eulalii Panny M.
Środa	Julianą M.

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman & Frendler

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz k. 8, a następne razy k. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po k. 1 i pół. **Reklamy** po 12 k. za wiersz. **Nekrologia** po k. 16 za wiersz

Wiadomości Kościelne.

Jutro w kościele Pokapucyńskim przy ulicy Miodowej o 9-ej rano, odprawioną zostanie uroczysta ku czci Serca Pana Jezusa wotywa.

Także wotywa odbędzie się jutro w kaplicy Pana Jezusa, przy kościele Archikatedralnym i Metropolitalnym św. Jana.

Jutro też w kaplicy Serca Pana Jezusa przy kościele Potrynitarskim na Solcu, o 9-ej rano, odprawi się solenna ku czci tegoż Serca wotywa.

Z chwili bieżącej.

Obliczenie ścisłe rezultatu wyborów paryzkich, wykazuje takie cyfry: Głosów ważnych przy wyborach dano 436,472, z liczby tej generał Boulanger otrzymał 245,236 głosów, Jacques 163,875, Brulé 17,039, Herve 783, Pasteur 778, Cechin 450, Duval 147, Callo 132, Mac-Mahon 112, Février 65, książe Aumale 32, Lesseps 48, Gamord 42 i kilku innych.

Było to, jak wiadomo, głosowanie z listy, na przyszłość zaś Floquet projektuje przywrócenie wyborów okręgowych. Każdy departament podzielony będzie na okręgi od 100,000 do 200 tysięcy wyborców.

Wybierać będzie każda setka tysięcy a wybór paść może tylko na kandydata, pochodzącego z danego okręgu.

Liczebnie nowy ten system zmniejszy ilość posłów w parlamencie z 584 na 574.

Gabinet Floqueta, jakkolwiek się utrzymał po zwycięztwie Boulangera, jednakże stoi na bardzo kruchych podstawach.

Minister sprawiedliwości, Férrouillat, już złożył swą tekę i na miejsce jego zamianowany został deputowany Seunet, ze stronnictwa radykalnego; Freycinet podobno także o ustąpieniu przemyśliwa i samego Floqueta stanowisko jest niepewne.

We Włoszech kłopotliwa jest gospodarka dla ministrów skarbu. Wydatki na potrzeby wojskowe wzrastają ciągle, a nie ma jednocześnie takich źródeł, zkądby płynęły dla państwa dochody, bez obciążania ludności.

Dawny minister Magliani proponował podwyższenie podatku gruntowego i od soli — a napotkawszy silną przeciw temu opozycyę, musiał się podać do dymisyi.

Obecny minister p. Peruzzi chce wykonać operacyę z kasą pensyj, fundusze której około 4 milionów lirów renty proponuje przeznaczyć na zasilenie funduszu gwarancyjnego obligacyj państwa, zaś 12 milionami pokryć wydatki bieżące.

Rewizye konstytucyj państwowych są, jak wiadomo, teraz na porządku dziennym.

Obecnie przyszła kolej na Danię, gdzie w sprawie tej toczą się rokowania między rządem i opozycyą.

Dzienniki niemieckie oburzają się na prasę londyńską, z powodu jej artykułów o arcyksięciu Rudolfie.

„Norddeutsche Allgemeine Zeitung" pisze, iż było to łatwem do przewidzenia, że katastrofa w Meyerlingu, która całą monarchię austryacko-węgierską pogrążyła w żałobie, zostanie wyzyskiwana przez pewne ciemne osobistości, celem podjużania i budzenia podejrzeń. Legendy takie, dodaje „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" — płynące z podobnego źródła, skwapliwie tworzy już prasa londyńska, która opowiada tendencyjnie o mniemanej przyjaźni arcyksięcia Rudolfa z Clémenceau, o niechęci jego do monarchy niemieckiego, do kanclerza— a nawet do polityki potrójnego sojuszu itp.

Kronika polityczna.

Francya. Podsekretaryat stanu kolonij zamieniony ma być na osobne ministeryam, którego kierownictwo powierzone zostanie p. Constans.

* W izbie założył Salis interpelacyę, z powodu zwlekania śledztwa w swojej sprawie przeciw Gilly'emu. Rozprawy nad interpelacyą wyznaczone zostały na czwartek. Wybór Cluseret'a w departamencie Var uznano jako ważny.

Włochy. Prezesem komisyi budżetowej obrany został Luzzatti przeciw kandydatowi rządowemu Lacava, co śród opozycyi wywołało wielką radość. Luzzatti zaś opublikował wyjaśnienie, w którem oświadcza, iż wybór jego jest naturalnym skutkiem *exposé* finansowego, który w zupełności potwierdziło jego (Luzzatti'ego) wywody o polityce finansowej Magliani'ego.

* W kościele niemieckim all'Amma odbędzie się za arcyksięcia Rudolfa uroczyste nabożeństwo żałobne, na którem obecni będą członkowie obu poselstw austryacko-węgierskich oraz zaproszeni posłowie innych mocarstw.

Austrya. Wstrząsające szczegóły podaje wiedeński korespondent „Berliner Börsen Courier" o rozpaczy rodziny cesarskiej.

Cesarz usiłuje krzepić cesarzowę, która przez pierwsze dwa dni wpadała z jednego omdlenia w drugie, a sam walczy wszystkiemi siłami, aby zapanować nad wzruszeniem. Monarcha złamany jest

---

50

Wielki Los.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Czy widział ktoś coś podobnego?...

Popchnął tak nieszczęśliwą, że o mało nie upadła:

Przechodnie zaczęli się przypatrywać.

Zawstydzona Klara oddaliła się pospiesznie, przeszła przez plac Bastylli i weszła na przedmieście św. Antoniego, nie wiedząc sama, gdzie idzie i po co.

Odmawiano jej kawałka chleba za bilet.

Do kogoż się teraz ma udać!

Deszcz padał ciągle i przemokła do szczętu. Szła prosto przed siebie, to zatrzymując się, to znów biegnąc, a chwilami musiała o mur się opierać, tak była osłabioną.

Ulice stawały się puste.

Klara przyciskała bilet do piersi, nie chcąc go zgubić, ale nie śmiała już liczyć, że za niego co zjeść dostanie.

Nagle o mało nie wpadła na jakiegoś młodego człowieka, który szedł z parasolem w ręku, w kapeluszu nasuniętym na czoło, z podniesionym kołnierzem u paltota.

Biedno dziecko usunęło się z drogi, ażeby go nie potrącić.

Młody człowiek, idący naprzeciw niej zrobił to samo.

— Jeść mi się chcę... umieram z głodu — odezwała się Klara niezrozumiałym głosem: kup pan odemnie ten bilet na loteryę, na miłość Boga!...

IX.

Młody człowiek wyjął z kieszeni sztukę monety, podał ją Klarze, która w zamian wciskała mu w rękę swój bilet.

— Nie trzeba... odezwał się litościwy przechodzień... zachowaj go sobie... ja go nie chcę...

— Posłyszawszy głos mówiącego, Klara głucho jęknęła, zwróciła się i uciekła.

Ale zaledwie ubiegła niewielką przestrzeń, padła przed szpitalem św. Antoniego w chwili, gdy jeden z dyżurnych doktorów wchodził tam właśnie.

Na jęk biednej dziewczyny, młody człowiek z parasolem zatrząsł się gwałtownie, a był to właśnie Adryan Courveur...

Wsunął do kieszeni bilet jaki trzymał w ręku i dobiegł do Klary, gdy ją podniesiono i gdy dwóch lekarzy badało stan jej groźny.

Swiatło latarni gazowej, padało na wybladłą twarz zemdlonej.

Adryan spojrzał w tę twarz i krzyknął rozpaczliwie:

— Klara!... Wielki Boże! to Klara...

— Pan zna tę młodą osobę?—zapytał jeden z doktorów.

— Tak... tak... znam ją doskonale.

— Ona jest umierającą.

— Umierającą?... Ale na rany Bozkie, można ją będzie ocalić!... Nieprawdaż! — O!... pielęgnujcie ją panowie!... Uratujcie ją!... uratujcie!...

Wezwani do pomocy posługacze przenieśli chorą do szpitala.

Adryan chciał wejść za niemi.

— Nie można, odezwał się doktór, przepisy nie pozwalają na to, może pan przyjść jednak jutro, o dziewiątej, aby nam dać objaśnienia potrzebne.

— Dobrze... dobrze... proszę panów... przyjdę z pewnością, tylko ratujcie ją... ocalcie!...

— Zrobimy wszystko co do nas należy...

Furta szpitalna zamknęła się, Adryan pozostał sam na pustym chodniku ulicy...

Można sobie wyobrazić, jaki huragan przeróżnych myśli przesuwał mu się po głowie, kiedy wracał do mieszkania na ulicę Molher,

Najprzód błogosławił przypadek, dzięki któremu wybrał ten wieczór, aby pójść na rogatkę du Trône, odwiedzić chorego kolegę, bo tym sposobem spotkał Klarę, następnie złorzeczył złemu losowi, który ciągle prześladował nieszczęśliwą sierotę, który zmuszał ją do sprzedaży loteryjnego biletu dla kupna kawałka chleba, i który nakoniec rzucił umierającą na schodach szpitala.

— Ale nie... ona nie umrze!... Pan Bóg nie na to mi ją oddał, żeby zaraz odebrać... Doktorzy ją uratują... Skończą się wszystkie jej cierpienia, gdy ja czuwać nad nią zacznę! — Będzie żyła aby być szczęśliwą!

Powróciwszy do siebie, wziął bilet loteryjny, okrył go gorącemi pocałunkami i starannie schował do pugilaresu-

zupełnie, i mimo wszelkich wysiłków— łzy spływają po jego twarzy prawie nieustannie. Arcyksiężna Stefania przerażająco spokojna, od czasu do czasu zrywała się i jakoby straszliwą trwogą gnana—biega z komnat cesarzowej do łoża, na którem złożono zwłoki następcy tronu. Cesarzowa zaledwie zdolna jest mówić—zatopiona w cichej modlitwie, to znów wpatruje się w portret ukochanego jedynaka, lub tuli do siebie i pieści jasnowłosą wnuczkę, arcyksiężniczkę Elżbietę, która przyprowadzona do zwłok ojca zapytała; „Prawda, że mój dobry tatko poszedł do Bozi, do którego ja się codzień modlę?"—a gdy wszyscy dokoła, na te dziecięce słowa, wybuchnęli płaczem, dodała zdumiona: „Czy ja co złego powiedziałam?"

W podziemiach kościoła Kapucynów spoczywa już snem wiecznym 113 członków dynastyi Habsburskiej. Ostatnią chowano tam 12-go sierpnia r. 1886-go dwuletnią arcyksiężniczkę Henrykę, córkę arcyksięcia Karola Salwatora. Oprócz tego pochowane są tamże zwłoki hrabiny Karoliny Fuchs, z domu hrabianki Molart, wychowawczyni Maryi Teresy.

„Dynastya Bismarcków."

—o—

Ks. Bismarckowi niemało ulać się musi żółci przy czytaniu artykułu, jaki pod tytułem powyższym ukazał się w Londynie. Miesięcznik „The Contemporny Review" świeżo ogłosił rodzaj szkicu „Dynastyę Bismarcków," pełną werwy satyrycznej, a zarazem obfitą w szczegóły, jakie każą domniemywać się w autorze albo osoby zajmującej wysokie w świecie stanowisko, albo przez inną wtajemniczonej bliżej w stosunki, dla niewielu dostępne.

Przebąkują już, iż artykuł ten bezimienny, napisany został z natchnienia pochodzącego od cesarzowej Wiktoryi, wdowy po Fryderyku-Wilhelmie.

Bądź jak bądź, jest to rzecz tyle ciekawa, że z ważniejszymi wyjątkami zaznajamiamy czytelników.

Nad śmiercią cesarza, takie autor czyni uwagi:

„Wreszcie nadszedł koniec cierpień cesarza. Po 90-dniowem panowaniu, znikła przeszkoda dla marzeń kanclerza. Śmierć dała mu zwycięztwo: nie będzie już teraz mowy o „księciu, otwarcie konstytucyjnym." Nie będzie w polityce niemieckiej wpływów kobiecych—prócz wpływów kobiecych osobnego rodzaju. Męzki Teuton, będzie miał nadal wyłącznie męzkiego rządcę. Krótkie doświadczenie panowania liberalnego ustało, zanim się rozpoczęło na dobre;—kanclerz może ustanowić dynastyę swoję spokojnie. Tymczasem w Berlinie położenie cesarzowej tak było przykre, że już nawet rozchodziły się pogłoski o jej aresztowaniu. Zaczepki jadowitej prasy reakcyjnej nie ustawały. Rzadko kiedy tak doraźnie zastosowano bezwzględne *vae victis!*"

Ks. Bismarck nie jest nieśmiertelnym, starzeje się, i to szybko. Obecnie ma lat 74. Jak wielu ludzi silnego charakteru, wierzy on, iż zna datę swej śmierci: przekonany jest, że nie umrze przed r. 1890,— że po r. 1894 żyć nie będzie. Jakkolwiek śmiesznem się zdaje, że kanclerz cesarstwa może postanowić nawet o dniu swego zgonu, nie ulega przecież wątpliwości, że trzyma się tej wiary i według niej działa. W przekonaniu iż najdalej za 5 lat złożyć władzę musi,— niedziw, że troszczy się o następcę, na którego przelałby urząd mera pałacowego, stworzony pracą całego życia. Przed pięciu laty amerykański poseł w Berlinie dziwił się, że podobna myśl nie przychodzi księciu B. do głowy. „Zdaje się", wyraził się ów dyplomata, „że książe nie wychowuje sobie następcy; nie ma człowieka, któryby już był gotów zająć jego miejsce. Jest on jednem z tych drzew ogromnych, co uśmiercają wszystko w swym cieniu. Nie może on znieść myśli, by ktokolwiek razem z nim kierował losami Niemiec; skutkiem tego podwładni mu urzędnicy są raczej maryonetkami, niż osobami, działającemi niezależnie.

„Kanclerz spostrzegł niebezpieczeństwo wytworzonej przez siebie pozycyi i począł sposobić swego następcę, znalazłszygo we własnem kole rodzinnem. Świadomie czy nieświadomie ks. B. poszedł za przykładem wszystkich założycieli dynastyi. Wybrał na spadkobiercę—najstarszego syna. Zlanie kanclerstwa na hr. Herberta jest właśnie kluczem, otwierającym zagadkę świeżych wypadków, które tak zgorszyły Europę. Jest to nowa wojna o następstwo tronu, wojna, prowadzona pod cienką osłoną form legalnych i konstytucyjnych, — wojna Bismarck'owa o założenie dynastyi Bismarck'ów. Otton I ma mieć następcę w synu, Bismarck'u II.

„Po zgonie starego cesarza—w umyśle mera pałacu powstała na chwilę niepewność: cóż wypada uczynić? jak długo pożyje Fryderyk? czy w ogóle potrzeba, by Fryderyk był cesarzem? Z punktu widzenia dynastyi Bismarck'ów upragnionem było bezpośrednie następstwo wnuka po dziadu.

„Bismarck nie chciał mieć Fryderyka cesarzem pod żadnym warunkiem— a tu okoliczności zaostrzyły jeszcze sytuacyę. Gdyby cesarz był zdrów zupełnie, byłby przynajmniej wystawiony na wpływ potężnego ministra—tenże zaś zwaliłby na barki monarsze jaknajwiększy ciężar wypadków zewnętrznych i państwowych. Lecz cesarz, którego tronem było łoże śmiertelne, musiał z konieczności ulegać wpływom żony Angielki i angielskich lekarzy.

Kanclerz zaś uważał wpływ cesarzowej Wiktoryi, za nader szkodliwy dla swoich dążeń. Wpływ ten przeważał teraz—i niewiadomo, kiedy miał ustać. Kanclerz wściekał się, że cesarz niemiecki przez kobietę rządził rządcą Niemiec—że tą kobietą była Angielka, a ta Angielka—liberalną, przesiąkłą ideami postępu! Ale cóż miał począć? Dynastya jego nie była dostatecznie utwierdzoną, by mógł bez ceremonii zdetronizować Fryderyka III. A jednak, pókiby żył cesarz, nie byłoby nadziei następstwa hr. Herberta w dynastyi. Przekonał się o tem kanclerz praktycznie: posyłał on kilkakrotnie syna swego i następcę do załatwienia spraw z cesarzem; ten wszakże nie chciał widzieć Herberta i natomiast przywoływał zawsze kanclerza. Gdyby był żył, nie powierzyłby nigdy Herbertowi kanclerstwa.

„Fryderyk Wilhelm mało co wiedział o huraganie oszczerstw i obelg, bijącym w cesarzowę... Minister spraw wewnętrznych, Puttkamer, używał przez długie lata całej powagi państwowej, w celu zmienienia administracyi na wyborczą agencyę ks. Bismarcka. Puttkamer reprezentował zepsucie i nacisk, które zamieniły całe ciało administracyjne w narzędzie kanclerza. Cesarz postanowił oddalić Puttkamera;— kanclerz widział jasno, że oddalenie Puttkamera było bezwątpienia krokiem, nader pożądanym przez ogół niemiecki—czyżby więc nie mógł kanclerz zdobyć sobie zysku i chwały, popierając głośne dekret oddalenia? Lecz oportunizm takiego kroku wznawiał inną kwestyę... kwestyę upartą: jak długo pożyje ten cesarz? Jeżeli żyć ma miesiące i lata—rozsądek radzi wyrzucić Puttkamera; w razie przeciwnym, dynastya bismarckowska żadnej nie odniesie korzyści z usłużności. Nowe to było doświadczenie kanclerza: dzielić z kimś innym przywilej myślenia o Niemczech i niemcach. Dyplomata pewien, który studyował kanclerza pilnie i przez długie lata, powiedział: „Największą tu jest trudnością, że ks. Bismarck stara się myśleć za całe Niemcy. Uważa on swój mózg za mózg całego ludu niemieckiego—i dlatego zadziera z każdym, kto mu się sprzeciwia." Lecz gniew taki złym jest doradcą. Tak też kanclerz zdradził swe usposobienie; stracił przenikliwą stanowczość sądu, która go zwykle odznaczała. Zdziwi się może publiczność niemiecka, gdy jej powiemy, że kanclerz do tego stopnia był zakłopotany, iż na dzień przed ogłoszeniem dymisyi Puttkamera radził cesarzowi—jej przyśpieszenie—a w dzień po jej ogłoszeniu oświadczył, iż cesarz zaszedł zbyt daleko... Gdyby kto w sferach najwyższych chciał przeczyć temu, niechże zajrzy do dziennika cesarskiego, pisanego z dnia na dzień, a znajdzie tam aż nadto dowodów wahania się ks. Bismarcka".

„Ks. Bismarck cierpi teraz skutkiem rezultatu zbytnich powodzeń. Wyzwolił się z pod karbów, jakie jednak najwięcej dają nam sił. Utracił swoję przebiegłość, przenikliwość, szybkość rozpoznawania możliwych rzeczy od niemożliwych,—utracił wrodzoną, instynktową świadomość, iż są prawa, kierujące sprawami ludzkiemi. Zupełnie tak, jak gdyby pozbył się możności czucia bólu. Jego teraźniejszy zamach przeciw wszystkim, którzy mu się kiedykolwiek sprzeciwili lub narazili, — jest jednym ze znaków, że kanclerz stracił swą przebiegłość, że sprawdza się na nim przysłowie starożytnych; pycha poprzedza upadek. Toć przecie robak się wreszcie zwróci przeciw prześladowcy. Próba zgnębienia wszystkich przyjaciół cesarza Fryderyka, wywołała już reakcyę przeciw kanclerzowi i jego wiele obiecującemu synowi. W stosunkach

---

Nie potrzebujemy wspominać, że wcale nie spał tej nocy.

Boleść i radość, nadzieja i zwątpienie, oka mu zamknąć nie pozwoliły.

Nazajutrz o dziewiątej, przybył do szpitala Świętego-Antoniego.

Szwajcar poznał go i poprowadził do kancelaryi, gdzie miał złożyć objaśnienia.

— Przychodzę tu—odezwał się do urzędnika, w interesie młodej dziewczyny, przyjętej do szpitala wczoraj wieczór...

— Dobrze, proszę pana...

— Czy może mi pan powiedzieć, jak się ma dzisiaj?...

— Bardzo źle proszę pana!...—Padając na schodki przed szpitalem, zwichnęła sobie rękę, ale to najmniejsza... Gorzej, że jak się zdaje... wywiązało się zapalenie mózgu...

— Zapalenie mózgu!...—powtórzył z przerażeniem Adryan.—Ale można ją będzie wyleczyć, nieprawda?...

— Być może... trzeba mieć nadzieję... lubo stan jest bardzo groźny.

— Biedna sierota!... — szepnął Adryan, ocierając łzę.

Urzędnik otworzył księgę i umaczał pióro.

— Może pan będzie łaskaw powiedzieć mi nazwisko chorej?

— Klara Gervais.

— Wiek?

— Lat szesnaście.

— Rodzina?

— Jest sierotą.

— Miejsce zamieszkania.

— Tego nie wiem... proszę pana...

— Czem się zajmuje panna Klara?

— Jest modniarką.

— Dziękuję panu za objaśnienia, bo chora w tej chwili dać by nam ich nie była w stanie.

— Czy mogę ją widzieć?

— Żadną miarą szanowny panie.

— Dla czego?

— Dla dwóch przyczyn...—raz dla tego, że dzień dzisiejszy, nie jest dniem wizyt...—a powtóre, że doktór, domyślając się pańskiego żądania, a z obawy o stan chorej, zakazał tego stanowczo.

— Kiedyż przyjść będzie można?

— W niedzielę o dwunastej.

— Czekać dwa dni!... — To strasznie długo!...—jeżeli jednakże trzeba...

Adryan skłonił się i oddalił.

W niedzielę punkt o dwunastej przybył odwiedzić Klarę.

Przewidywane przez doktorów zapalenie mózgu nastąpiło, chora miała malignę.

Zakonnica mająca dozór nad salą, na której leżała Klara, poprowadziła go mimo to do łóżka Nr. 17 i odsunęła firanki.

Adryan zobaczył, jakie straszne ślady wyryło cierpienie na twarzy pięknego dziewczęcia.

I rozpłakał się rzewnemi łzami.

Klara mówiła coś bez związku.

Nagle Adryan zadrżał od stóp do głów z wielkiego wrażenia.

Chora imie jego wymówiła.

Młody malarz przyłożył usta do rozpalonego jej czoła.

Westchnęła i przymknęła oczy.

Siostra miłosierdzia zapuściła firankę, a Couvreur ze ściśniętem sercem i bardzo słabą nadzieją, opuścił szpital.

* * *

Powrócimy do Placyda Joubert, któregośmy od pewnego czasu z oczu stracili.

Nazajutrz po wizycie Adryana Couvreur w szpitalu świętego Antoniego, Marchal i Baudoin dwaj jego wspólnicy—w wielkim interesie loteryjnym, przyszli do niego.

— Odebrałeś pan bilecik jaki do pana pisałem?—zapytał Marchal.

— Odebrałem i mam pieniądze gotowe.

— Nie myśl pan, żeby w tem domaganiu się naszem kryła, się nieufność jakaś.. odezwał się dalej Baudoin.—Oto list naszego przedsiębiorcy z Brukselli, ktory donosi nam, że rozpoczyna budowę na gruntach przez nas zakupionych, że potrzebuje na gwałt pieniędzy... dużo pieniędzy...

— Proszę.. Przeczytaj pan...

— Nie ma potrzeby... odrzekł Placyd.—To interesa panów a nie moje— trzymam w depozycie wasze kapitały.. i wracam je na żądanie...—Nic nad to prostszego...—Czyście panowie przygotowali rachunek?

— Tak, panie—rachunek ten wykazuje milion dwakroć pięćdziesiąt dwa tysiące franków.

— Zgadzamy się...—odpowiedział Joubert otwierając kasę.—Piękna to suma, moje dzieci, a zaokrąglicie ją jeszcze w ciągu dwóch loteryj.

— Liczymy bardzo na to, ale na przyszłość nie chcemy już rachunków. Każdy z nas odbierze odrazu to co mu z każdego dnia przypadnie.

— Jak się wam podoba, moje dzieci, ja się zgadzam na to, co dla was dogodniej... Oto milion dwakroć pięćdziesiąt dwa tysiące frankow w pięknych biletach bankowych... Sprawdźcie sobie!...

politycznych narodu bywa, jak w szkole: niechby pierwszy uczeń był, nie wiem, jak doskonały, — jeżeli nikt z nim nie przestaje, nikt go nie popiera, stanie się w końcu nieznośnym klasie.

„Ks. Bismarck był od tak dawna prymusem w szkole matki Europy, że nikt mu się nie śmiał sprzeciwić. Ale ostatniego grudnia przebrała się miara cierpliwości długo cierpliwej Europy; arogancya jego wywołała odpowiedź, powitaną radośnie przez ląd stały. Ze wszystkich ambasadorów w służbie dyplomatycznej brytańskiej, sir Robert Morier jest mężem, który uczynił najwięcej w kierunku zapoznania Anglii z Niemcami.

„W ciągu conajmniej połowy swej dyplomatycznej karyery, nieustannie usiłował obudzić w ziomkach świadomość wielkości materyalnej i umysłowej narodu niemieckiego. Żaden może Anglik nie posiadał w tak wysokim stopniu zaufania cesarza Fryderyka, a mało który Anglik żywił tyle sympatyi dla niemieckich pragnień swobody i niezależności. Lecz z cesarzem Fryderykiem podzielał on także zapatrywania na złe, jakie sprawiał ks. Bismarck swą bezgraniczną przewagą, na zły wpływ, jaki tym sposobem wywierał na wszystkie wznioślejsze przymioty społeczności niemieckiej. Przez dwa lata Morier był posłem przy małym dworze hesko - darmsztadzkim — w jednem z tych drobnych księztw, które poddały się z niechęcią prusyfikacyi, wprowadzonej po bitwie pod Sadową.

„Morier jest równie niezawisłym i namiętnym w swem postępowaniu, jak ks. Bismarck;—stąd istniał dawno między obu skryty antagonizm — który w końcu zmienił się w najżywszą antypatyę. Zdaje się, że ks. B. prowadził dyaryusz wszystkich kroków Morier'a, zapisując *pro memoria* każdą anegdotkę skandaliczną, każde zbyt otwarte wyrażenie, jednem słowem cały zapas pogłosek. Morier nie zważał na to, aż przybył do Petersburga. Za danym sygnałem berlińska prasa służebnicza odkryła swe baterye, ganiąc nominacyę. Morier dał niebawem kanclerzowi powód nowy do wzmocnienia wzajemnej między nimi nienawiści. Doskonałe stosunki, jakie (po lordzie Dufferin) zaprowadził między Anglią i Rosyą, osłabiły ów system aliansów, za pomocą którego kanclerz zamierzał utwierdzić przewagę Niemiec. Póki Anglia z Rosyą toczą spory, Europa niknie: pozostają tylko Niemcy lub mer pałacowy w Friedrichsruhe, czy w Warcynie. Lecz wobec dobrego porozumienia między Londynem i Petersburgiem, Niemcy wracają do normalnego stanowiska, jako potęga, *prima inter pares*, między potęgami Europy. Morier złamał świeżo, główną sprężynę kanclerskiej polityki, polegającej na podniecaniu nieprzyjaźni między Anglią i Rosyą—tak, aby Niemcy dzierżyły hegemonię. Należało więc osłabić Morier'a, o ile możności i usunąć go z Petersburga.

„Co się stanie z ideą dynastyi Bismarck'a, rzecz bardzo ciekawa.

„W czasach dzisiejszych trudno założyć nową dynastyę—a dynastyę ministeryalną—prawie niemożliwie. Nic nie dowodzi, aby młody hrabia, tak mozolnie wychowany przez kanclerza, posiadał ojcowską odwagę, zuchwałość i dar przewidywania okoliczności. Ma on kształty dębu bez jego siły; wszystkie ma konwulsye Sybilli bez jej natchnienia. Nie przeszedł też i dobrej szkoły. Przeciwieństwa, troski i nieszczęścia, najlepszą są szkołą dla geniuszów; ojciec jego w długich latach burzy i niepokoju odkrył i zastosowywać począł znakomite swe dary przenikliwości i genialnej determinacyi, które go uczyniły największym ministrem stulecia. Ale właśnie nadzwyczajne jego szczęście, pozbawiło syna możności korzystania z tego, co uczyniło ojca tem, czem jest. Dzisiaj hr. Herbert Bismarck jest dla tego potężnym, że, gdy mówi, słucha się echa głosu ojca jego. Lecz, gdy sześć stóp ziemi pokryje wielkiego kanclerza, czy ci, co dziś pochylają się milcząco przed jego synem, zechcą poddać się osamotnionemu Bismarck'owi II-mu?"

Po ukazaniu się artykułu tego w pomienionem czasopiśmie angielskiem, cesarzowa Wiktorya, dowiedziawszy się, że jej przypisują autorstwo, a przynajmniej inicyatywę, wystąpiła ze stanowczem tych pogłosek zaprzeczeniem.

Z miasta i kraju.

* **Z Rzymu** nadeszły wiadomości, że zmarł tamże kardynał Ledóchowski, b. arcybiskup gnieźnieńsko-poznański.

* **Ministeryum spraw wewnętrznych** na przedstawienie p. prezydenta miasta, asygnowało z funduszów specyalnych zapomogę w sumie 30,000 rs. na dalsze roboty rozszerzenia kościoła św. Aleksandra w Warszawie.

* **Ostateczny układ.** Między hr. Ludwikiem Krasińskim, opiekunem właścicielki doliny Ojcowskiej, a margrabią Gordonem, posiadaczem okolicznego terytoryum leśnego, zawarty został układ o ochronę firanki z drzew otaczającej dolinę Ojcowską.

Wedle sporządzonych na gruncie pomiarów, dolina ma być otoczona pasem lasu szerokim na 3.5 łokci, o ile starczy na to istniejący.

Ta przestrzeń wynosząca przeszło 100 mórg lasu, nie może być rąbaną, sąsiednie zaś przestrzenie leśne powinny być urządzone wedle zasad gospodarstwa leśnego.

Umowa ta jest już wykonywaną i w tym roku z okolic doliny usuwano tylko drzewa powalone przez burzę złamane.

* **W dystrybucyach** i składach materyałów piśmiennych, zabroniona została sprzedaż kart pobytu nowego systemu bez marek naklejonych u dołu. Wykryte w ostatnich czasach nadużycia sprzedających karty powyższe, wpłynęły na obostrzenie. Karta pobytu wraz z marką kosztuje nie więcej nad 30 kop. Karty wypisywane bez marek, są nieważne.

* **Brama** ogrodu Saskiego od ulicy Królewskiej naprzeciw kościoła ewangelickiego, została od wczoraj otwartą.

* **Zaproszenie.** Pp. Jerzy Epsztajn i Ludwik Jeziorowski, zaproszeni zostali na członków rady opiekuńczej ubogich cyrkułu X-go.

* **Figiel.** U jednego z optyków tutejszych widzieliśmy najświeższy figiel, sprowadzony przed paroma dniami z Wiednia. Są to binokle, okulary itp., na szkłach których namalowano oczy rozjuszonych zwierząt. Zbyteczne chyba dodawać, że takie okulary nie są do użytku codziennego, lecz na maskarady.

* **W cyrku** p. Buscha dziś pierwszy występ miss Idoli, jako pogromicielki czterech lwów olbrzymich.

* **Jubileusz kapłański.** Znany i powszechnie poważany w dzielnicy wolskiej kapłan ks. Ignacy Habielski, kanonik i proboszcz w kościele św. Stanisława na Woli, obchodzić będzie w d. 20 lutego r. b. jubileusz 50-cioletniego kapłaństwa. Ksiądz H., dziś staruszek, z górą lat 70 mający, sprawował obowiązki kapłana na Woli przez lat 20. Podczas administracyi jego, świątynia wolska kilkakrotnie była restaurowaną gruntownie, kościołek uzyskał parkan nowy murowany, parę nowych ołtarzy i akcesorya kościelne. Uroczystość jubileuszową postanowił kapłan szanowny odłożyć na dzień 8-go maja r. b. podczas odpustu na Woli św. Stanisława. Parafia wolska ma zapewniony na dzień ten udział J. E. arcybiskupa Popiela i części duchowieństwa warszawskiego.

* **Nagrody dla służby.** W d. 25 b. m. przez radę miejskiej dobroczynności publicznej, będą przyznane nagrody dla lokajów za długoletnią nieprzerwaną i nienaganną służbę w jednem miejscu, u stałych mieszkańców m. Warszawy.

* **Pierwsza kwadra** księżyca przypada dzisiaj o godz. 10-ej minut 22 wieczorem.

* **Bal.** W nadchodzącą sobotę odbędzie się wielki wieczór tańcujący w resursie kupieckiej, dla członków, ich rodzin, oraz gości wprowadzonych.

* **Bilety.** Według nowych rozporządzeń, bilety byłych wojskowych, zachowywane przez nich samych, w mieście naszem mają być składane w cyrkułach, które odpowiednie świadectwa będą interesowanym wydawać.

* **Na lodzie.** Po dłuższej przerwie, amatorzy sportu łyżwiarskiego zgromadzili się licznie wczoraj na stawach: w Łazienkach, na Oboźnej, u cyklistów i w ogrodzie Saskim. W Łazienkach do nastąpienia zmroku, używało ślizgawki 62 panów i 80 pań. Na Oboźnej od godz. 4-tej po południu przygrywała orkiestra wojskowa, wreszcie na Wiśle, wprost ul. Rybaki, ślizgało się przeszło 100 osób.

Na przyszły tydzień wskrzeszone być mają na dwóch większych stawach konkursy łyżwiarskie.

* **Mniejsza wydajność.** W ubiegłej kampanii cukrowniczej buraki dawały

---

XI.

— Nietrzeba... Mamy najzupełniejsze do pana zaufanie... —odezwali się obadwaj wspólnicy, dzieląc się pieniędzmi...

— To jednakże nie przeszkadza— odparł Joubert—abym zażądał pokwitowania Marchala na tej oto karteczce, którą spalę zaraz, skoro tylko stąd wyjdziecie.

Marchal podpisał kartkę i podając ją Placydowi rzekł:

— Teraz ostatni nasz rachunek...— Winien panu jestem szeznaście tysięcy franków.

— Tak mało?

— Sprzedaż bardzo słabo idzie w tym czasie... Ciągnienie loteryi przemysłowej nastąpi za miesiąc... pozostanie biletów... dużo..bardzo dużo...

— W takim razie zważaj pan bardzo na serye, jakie będziesz ekspedyował... powiedział Joubert. Szczególniej baczyć potrzeba, ażeby numery przez was wysyłane, odpowiadały tym które...

— Zostaw pan to nam i nie obawiaj się wcale,.. Jesteśmy bardzo ostrożni. A teraz schowaj pan swoje szesnaście tysięcy franków—

Trzej wspólnicy pożegnali się i rozeszli.

Czas upływał—a pomimo najstaranniejszych poszukiwań, o córce panny de Rhodé, nic się nie można było dowiedzieć.

Niewidoma rozpaczała.

Placyd zniechęcał się wyraźnie.

Adryan Couvreur, przeciwnie, odżył radością i nadzieją.

Klara wyszła z niebezpieczeństwa.

Zapalenie mózgu ustępowało stopniowo, chociaż jednak była ocaloną, nie była jeszcze w stanie poznać Adryana, który co czwartek i niedzielę przychodził ją odwiedzać.

Podczas ostatniej wizyty, zakonnica dozorująca na sali św. Anny, na której leżała Klara, rzekła mu z uśmiechem:

— Myślę, że w przyszły czwartek, chora nasza usłyszy pana i pozna.

Ten gorąco upragniony i oczekiwany przez Adryana czwartek, nadszedł nareszcie.

Przyszedł zawcześnie i musiał dobry kwadrans spacerować, zanim mu wejść pozwolono.

Pobiegł co tchu do zakonnicy.

— Moja siostro, moja droga kochana siostro, czy można liczyć, że spełni się nadzieja, jaką mi siostra zrobiła?...

— Tak, tak... moje dziecko — odpowiedziała zakonnica. — Klara Gervais odzyskała już przytomność... Usłyszy cię i zrozumie, tylko zastrzegam, abyś bawił przy niej bardzo krótko... Nie można jej fatygować...

— Będę posłusznym siostro... ale mam pewną obawę...

— Jaką?

— Czy Klara gdy mnie pozna, nie dozna za wielkiego wzruszenia?...

— Chodźmy... przygotuję ją najpierw do tej wizyty.

Adryan poszedł za zakonnicą do łóżka Nr. 17.

Firanki były zasunięte, ażeby światło nie raziło oczu rekonwalescentki.

Zakonnica dała znak młodemu malarzowi, ażeby stanął w nogach łóżka—a sama wolno odsunęła firankę.

Klara drzemała.

Lekkie poruszenie firanki przebudziło ją. — Otworzyła oczy i uśmiechnęła się do siostry.

— Zdawało mi się, że spałam —rzekła.

— A ja cię przebudziłam... ale to nic nie szkodzi moje dziecko... Bo to właśnie godzina wizyt...

— Godzina wizyt? — powtórzyła Klara...

— Przypada dwa razy na tydzień... w niedziele i we czwartki.

— A tak... tak... wiem — szepnęła młoda dziewczyna melancholijnym głosem. Ci co mają rodziców albo przyjaciół, oczekują na nich z radością... Ja nie będę miała żadnej wizyty... Nie mam rodziny i nie mam przyjaciół...

Adryan trząsł się jak w febrze.

Słyszał ten smutny głosik, i czuł się niewymownie wzruszonym.

— Któż to ci moje dziecko powiedział, że nie masz wcale przyjaciół? — zapytała zakonnica ujmując chorą za rękę.

Klara smutno wstrząsnęła główką i zamyśliła się.

— Nikt nic może się mną interesować, chybaby tylko matka... ale moja matka nie wie czy czy ja żyję jeszcze...

Zakonnica odezwała się znowu:

— Zapewniam cię moje dziecko, że się mylisz, żeś jest nawet niesprawiedliwą, i że nie wszyscy tak jak ci się zdaje, zapomnieli o tobie.

Nagle myśl jakaś przemknęła widocznie po głowie chorej, bo się zarumieniła dość mocno.

— Czy ja tu dawno już jestem?—zapytała.

— Ośmnasty dzień, moje dziecko...

(Ciąg dalszy nastąpi).

przeciętnie mniej cukru niż w kampanii zeszłej i kiedy dawniej otrzymywano z korca około 25 funtów cukru, rok zeszły dawał 26 do 27 funtów.

* **Sanki** po odpoczynku parotygodniowym podczas odwilży, ukazały się wczoraj późnym wieczorem na ulicach Warszawy w znacznej liczbie... Mamy więc od wczoraj trzecią już z rzędu zimę w ciągu roku...

* **Z muzyki.** Utalentowana trójka swojska występowała na wczorajszym większym wieczorze w Towarzystwie muzycznem, w obecności około tysiąca słuchaczów.

P. Stan. Barcewicz, rozpoczął konkoncert od—Suity g-dur, Riesa. Burze oklasków i wywoływania towarzyszyły skrzypkowi w Introdukcyi i „Rondo Capricioso“ Saint-Saensa.

Kulminacyjną atoli chwilą owacyi, była odegrana po mistrzowsku: Fantazya z opery Faust-Sarassatego. Nad program wykonał p. B. Nocturn Chopina wspólnie z p. Michałowskim.

Utalentowana śpiewaczka opery naszej panna Aleksandra Dąbrowska, czyni w głosie znaczne postępy. Arya „Afrykanka“, nic na śpiewie estradowym nie straciła, a o wiele zyskały dwa drugie mniejsze utwory muzyki salonowej—jak Serenada—Tosti'ego i Walc—Moszkowskiego. Śpiewaczkę przyjmowano nader życzliwie. Znana publiczności warszawskiej—pianistka—panna Marya Wąsowska, wybrała na wczorajszy koncert piękne klejnociki muzyki fortepianowej: „Na skrzydłach pieśni“ Mendelsohna, „Zaproszenie do tańca“ W. M. Tansiga, „Preludium“ Chopin'a i „Campannellę“ Liszta, graną dwukrotnie. Młoda artystka zbierała obfite i zasłużone zupełnie oklaski.

Zimna dziś rano o 7-ej stopni 1, wczoraj w południe zimna stopni 2.

Przy pracy. Wczoraj po południu miały miejsce trzy wypadki w fabrykach żelaznych:

W fabryce wag przy ul. Żytniej pod nr. 23, Wincenty Bobrysiak utracił trzy palce u lewej ręki.

W fabryce odlewów żelaznych Repbana i Szolce przy ul. Waliców, stolarz Dominik Nożyński podkładając drzewo pod piłę parową, postradał palec.

W tejże fabryce, 16-letni Stanisław Tromptener zajęty przy oczyszczaniu maszyny będącej w ruchu, został pochwycony przez toczak, który mu oderwał wielki palec.

Najechania. Franciszek Keldewski powożący wozem, na ul. Senatorskiej, najechał wczoraj na Mateusza Kaliszewskiego i skaleczył mu głowę i lewą nogę. Odwieziono go do szpitala.

— Na ul. Muranowskiej powożący tramwajem nr. 85, najechał na p. Ignacego Kostrowieckiego i tak ciężko go potłukł, że bezprzytomnego odwieziono do mieszkania.

— Dorożkarz nr. 667 na rogu ul. Miodowej i Senatorskiej, najechał na Wiktora Czajewskiego i potłukł go.

Śmierć dziecka. Maryanna Grabikowa zgłosiła się do cyrkułu jerozolimskiego z trupem dwumiesięcznego swego dziecka zawiadamiając, że zmarło jej w drodze, gdy szła do przytułku noclegowego.

Napad. Wczoraj przed samym wieczorem dwaj uczniowie gimnazyum, S. i K. wracając ze ślizgawki na Rybakach, ujrzeli dwóch sporych chłopaków rzucających się na innego nieznanego im ucznia, którego pobili i odebrali mu łyżwy. Ciż sami rabusie rzucili się na K. i S., a jeden z łotrów groził im nożem. Szybka ucieczka i zkazanie się kilku osób, ocaliły uczniów przed następstwami napadu.

Zaginiona. Franciszka Mikołajczykowa zamieszkała przy ul. Piekarskiej nr. 11, wyszedłszy przed dwoma dniami, zaginęła pozostawiwszy dziecko.

* **Grodno.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Wielki pożar nawiedził niedawno fabrykę sukna w Zabłudowie, powiatu Białostockiego, należącą do starozakonnego Assa. Jednocześnie spłonął młyn parowy i kilka innych zabudowań w pobliżu fabryki. Straty wynikłe z powodu pożaru, są bardzo znaczne, dosięgają bowiem 70.000 rs.

O ile wiadomo, pożar wybuchł wskutek podpalenia.

Fabryka Assa była ubezpieczoną na bardzo znaczną sumę.

Kilkuset robotników pozostało bez zajęcia i wszelkich środków do życia.

* **Wilno.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Na ostatniej kadencyi w Oszmianach wileńskiego sądu okręgowego, została osądzoną ze współudziałem przysięgłych, ciekawa sprawa o zabicie dzierżawcy dóbr Geranowy w pow. Oszmiańskim, p. Skawińskiego, z powodu sporu, jaki tenże prowadził okolicznymi włościanami o pastwisko. Zatarg trwał od lat kilku i opierał się kilkakrotnie nawet o sądy, zarówno cywilne, jak i karne. W maju r. z. włościanie wpędzili bydło na sporne pastwisko, jak to zresztą zwykle czynili, pomimo protestów ze strony p. Skawińskiego.

W bójce Skawiński został tak poraniony, iż nazajutrz życie zakończył.

W sprawie tej na ławie oskarżonych zasiadło 5-ciu włościan. Sędziowie przysięgli uznali ich za winnych i sąd skazał trzech głównych winowajców na pozbawienie praw i zesłanie do rot aresztanckich na lat trzy, dwoch zaś na 1 i pół roczne więzienie.

Przed kilku dniami Wilno nawiedził znaczny pożar, który zniszczył kilkanaście zabudowań. Tym razem ucierpiała ul. Wileńska. Pożar wybuchł prawdopodobnie wskutek podpalenia domu starozakonnego Lipca. Największe straty poniosła wskutek pożaru p. Marszewska, której spaliły się trzy domy, ubezpieczone na nieznaczną stosunkowo sumę 3,400 rs. Straty w ruchomościach są bardzo znaczne. Ratunek był wielce utrudniony z powodu braku wody.

Odbyły się tu niedawno dwa koncerty tenora, Władysława Mierzwińskiego, ale co godzi się zaznaczyć, na obu tych koncertach sala nie była wcale przepełnioną. Pierwsze rzędy świeciły w wielu miejscach pustkami.

Karnawał upływa w Wilnie dość cicho, przynajmniej wśród naszej publiczności. Tu i owdzie zaledwie słychać o prywatnych zabawach.

Z różnych stron.

× **Przepowiednie.** Doktór Hubbe-Schleider, który w styczniu r. 1887 przepowiedział zgon dwóch cesarzów, na rok bieżący następujące wyciąga horoskopy:

Ruch ciał niebieskich zapowiada wojnę; rozlew krwi będzie wielki na zachodzie. Co się tyczy temperatury, doktór-prorok oznajmia, że będziemy mieli burzliwą wiosnę, upalne i wietrzne lato, suchę jesień i srogą zimę. Dnie 9, 10 i 13 lutego mają być feralne. W nich to zajdą ważne europejskie komplikacye i wielkie państwo zamorskie wypowie wojnę Niemcom. Wreszcie 15 i 16 kwietnia, również jak 10 i 11 maja, cesarz Wilhelm będzie w niebezpieczeństwie życia w skutek ataku apoplektycznego, upadku z konia, lub ciężkiej rany.

W Niemczech przepowiednie te wywołują wrażenie.

× **Boulanger jako bożyszcze dam.** Generał jest obecnie we Francyi bożyszczem nietylko tych, co dali na niego głosy lecz i pięknych dam z przedmieścia Saint Germain. U nich płynie to nie z polityki, nie z rozumowania, lecz z uczucia, z egzaltacyi, z odurzającego słabe główki zapachu gwoździków... Gdy się ma za sobą kobiety—cóż pozostaje do życzenia? Zwłaszcza—we Francyi, gdzie zemściły się one za prawo salickie, rządząc wszechwładnie, jakkolwiek nie mogą panować. Gambetta mówił: „W respublice naszej brak kobiet“. I mówił prawdę. W tem to może trzeba szukać przyczyny niechęci, jaką wzbudzały rządy p. Grévy. Jeśli septenat był tak świetnym, jeśli pozostawił tak sympatyczne wspomnienie w Europie, kto wie czy nie przyczyniły się do tego piękności heraldyczne, uczęszczające tak chętnie na salony marszałkowej Mac Mahon. Wieleż to rzeczy ważnych można wyszeptać po za wachlarzem! Wiele spraw doniosłego znaczenia można poruszyć, spacerując po cieplarni z mężem stanu! Od wieków już kobiety krwi niebieskiej, kładły wielkie usługi na polu dyplomacyi. Ponieważ jednak respublika p. Grévy nie uczyniła dla nich nic zgoła, więc też i one odpłacały jej się pięknem za nadobne.

Zdaje się, iż generał Boulanger lepiej pojął tę delikatną kwestyę... podzielonej władzy i o ile można sądzić, okazuje się skłonnym przywrócić Jej królewskiej Mości—Kobiecie stanowisko, z którego ją tak niesłusznie strącono. Francuzki zaś tak są łaskawe, że nie wiedząc nawet, czy nadzieje ich się ziszczą, rzucają pod nogi wybrańca ludu kwiaty swego zapału. Jedna z największych dam francuzkich, księżna d'Uzés, nie ukrywa swych sympatyj bulanżystowskich. Była ona obecną przy ślubie panny Marceli Boulanger i oddawna pozostaje w przyjaznych stosunkach z generałem. Hrabina Martel, z domu Mirabeau, nie szczędziła pereł swego talentu dla sprawy deputowanego Sekwany. To pewna, że młodzieńczy zapał „Loulou“, ostatniej jej bohaterki, więcej się przysłużył sprawie tej, niż setki artykułów dziennikarskich. Wiele też kobiet, mniej sławnych, utrzymuje i roznieca „ogień święty“. Entuzyazm ten posuwa się tak daleko, że w kilku salonach damy przedstawiały się same generałowi. Względy okazywane mu przypominają te, któremi ongi obsypywano konsula Bonapartego, w jutrzence jego chwały. Gospodynie poddają krytyce Boulangera listę zaproszonych na obiady i wieczorne przyjęcia: wykreśla on z niej lub wpisuje kogo mu się żywnie podoba.

Wspaniały obiad, wydany w zeszły poniedziałek przez wice-hrabiego de Kervéguen, miał cechę manifestacyi bulanżystowskiej. Generała posadzono na miejscu honorowem, po prawej jego ręce hrabinę de Gramont, po lewej—wice-hrabinę de Tredern; obie przesadzały się w grzecznościach dla niego, w swoim charakterze gospodyń, gdyż wice-hrabia nie jest żonatym. Urok, jaki wywiera Boulanger na płci nadobnej, jest zdumiewający. Córy Ewy łowią bacznie każde jego słowa, czczą jego milczenie. Na przedstawieniach Opery najwytworniejsze damy mają u piersi—kwiat jego. Jedna z nich nawet przyozdobiła się niedawno w gwóździk z rubinów, inne noszą gwóździki brylantowe. Arystokratyczne rączki malują na wachlarzach ten symbol bulanżystowski, usiewając go naokoło drogiemi kamieniami.

W dzień wyborów wiele dam z wielkiego świata spożywały naumyślnie obiad w restauracyach na bulwarach, gdzie „Gaulois“, „Figaro“ i inne dzienniki telefonowały im o rezultacie wyborów. Co za uciecha dla tych patrycyuszek, zmieszać się z tłumem, słyszeć różnorodne okrzyki, wymianę drwin pomiędzy stronnikami *du mitron* i *du pauvre Jacques*, pozostawać tam aż do północy!

NEKROLOGIA.

† W piątek to jest dnia 8-go lutego r. b., w kościele Opieki św. Józefa, odbędzie się nabożeństwo żałobne o godzinie 9-ej zrana, za duszę ś. p. Rozalii z Jełowickich **Okęckiej**.

† W dniu 9-ym lutego r. b., to jest w sobotę, o godzinie 10-ej zrana, w kościółku warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Andrzeja **Mellera**, na które to nabożeństwo Towarzystwo ma honor zaprosić opiekunki i członków swoich, oraz familię zmarłego.

Z prasy ruskiej.

* **„Petersburska Gazeta“** pisze: Sądząc z głosów berlińskich przesyłanych do gazet wiedeńskich i paryzkich, stan zdrowia księcia Bismarcka, nasuwa bardzo poważne obawy. Po ostatniej mowie kanclerza, gdy cesarz Wilhelm wyraził nadzieję, że długo jeszcze korzystać będzie z jego usług drogocennych, Bismarck odparł jakoby ze smutnym uśmiechem: „Nie, Najjaśniejszy Panie, mój zegar życiowy stanie już bardzo niedługo.“

* W **„Nowoje Wremia“** (Nr. 4636) czytamy: Korespondent nasz wiedeński objaśnił nam wczoraj telegraficznie (3 b. m.) istotne znaczenie ciekawego artykułu gazety węgierskiej „Pesti Naplo“, o politycznych następstwach zgonu arcyksięcia Rudolfa. Organ patryotów madziarskich, dowodzi, że przedwczesna śmierć następcy tronu austro-węgierskiego, wytwarza dla Węgier konieczność „dalszego rozwinięcia systemu dualistycznego“. Według objaśnień naszego korespondenta, chodzi tu o wywalczenie najzupełniejszej *„niezależności politycznej Królestwa Węgierskiego“*.

Za podstawę tego śmiałego uroszczenia, może służyć ta okoliczność: że porządek dziedziczenia tronu, według którego w domu Habsbursko - lotaryńskim mężczyzni z linii bocznej mają pierwszeństwo przed kobietami z linii prostej zstępnej, nie był nigdy zatwierdzony przez sejm węgierski, ponieważ nie był mu nigdy do takiego zatwierdzenia przedstawianym. Madziarowie za królów swych uznają potomków cesarzowej Maryi Teresy, na zasadzie jedynie sankcyi pragmatycznej, na mocy której, sukcesya Habsburgów przeszła na tę monarchinię, pomimo istnienia członków rodu męzkiego z bocznej linii dynastyi Habsburskiej. Na tej samej zasadzie Węgry i teraz przywłaszczają sobie prawo nie uznania za władcę Węgier prawowitego następcy tronu austryackiego, lecz jak za czasów Maryi - Teresy, widzieć chcą swego „króla“ w małoletniej księżniczce Elżbiecie.

Rozumie się samo przez się, iż wszystko to, zdaniem nawet samych patryotów węgierskich, nie może wyjść po za sferę „prawa teoretycznego“. Węgrzy rozumieją doskonale, że koniecznem im jest uznać za przyszłego króla Węgier tego arcyksięcia z linii bocznej, który ostatecznie uznany będzie i ogłoszony za następcę tronu cesarsko-austryackiego, ale pragnęliby za to mianowicie, „dalszego rozwoju systemu dualistycznego“, co też zagaiła już gazeta „Pesti Naplo“.

Że w Peszcie nie ustawano nigdy w zabiegach około zmiany obecnych stosunków politycznych Węgier do pozostałej części cesarstwa, na tak zwany „związek osobisty“, to jest, że nie ustawano nigdy w zabiegach około całkowitego wyzwolenia Węgier od Austryi, w ten sposób iżby cesarz austryacki rządził Węgrami tylko w charakterze króla węgierskiego — o tem wiedzą doskonale wszyscy. Powstrzymane tragicznym zgonem cesarzewicza Rudolfa rozruchy ludowe, wywołane z powodu 14 artykułu nowego prawa wojskowego, dowiodły raz jeszcze, z jaką zapamię-

talością strzegą Węgrzy praw swych narodowych i ściśle madziarskiego charakteru sił swoich zbrojnych.

W układach, które mogą się stać koniecznemi, w układach o pozyskanie zgodzenia się sejmu węgierskiego na uznanie w prawach do tronu linii bocznej męzkiej arcyksięcia Karola-Ludwika, prawie na pewno odegra ważną rolę ów rzeczony § 14-ty nowego prawa wojskowego, może się stać i to atoli, że nie ograniczą się na tem jedynie, uporczywi zwolennicy „związków osobistych.” Chwila obecna do urzeczywistnienia tych marzeń, nadaje się niezmiernie. Kwestya korony węgierskiej jest tak ważną, że dla rozstrzygnięcia jej w duchu poglądów, jakie się pod tym względem w Wiedniu urobiły, rządowi cesarskiemu wypadnie zgodzić się nie na jedno wcale ważne ustępstwo.

Opozycya przeciwko przejściu praw do tronu na linię boczną męzką, głową której jest brat cesarza Franciszka-Józefa, arcyksiąże Karol-Ludwik, przygotowywa się jak gdyby i z innej jeszcze strony. Telegraf doniósł wczoraj, że w urzędowej gazecie rzymskiej „Italie” znalazła się uwaga dowodząca, iż spadek po zmarłym arcyksięciu Rudolfie, powinien przejść na nieletnią córeczkę zmarłego arcyksiężniczkę Elżbietę.

Za podstawę tego oświadczenia posłużyła okoliczność, iż starszy syn Karola-Ludwika, arcyksiąże Franciszek-Ferdynand, odziedziczył prawa do tronu... modeńskiego i Włochy zostałyby wielce oburzone i zaniepokojone, gdyby posiadacz tych praw mógł być w przyszłości cesarzem austryackim.

Wszystkiego tego naturalnie nie można brać zbyt poważnie. Ktokolwiek wstąpi na tron po cesarzu Franciszku-Józefie, ten jako nowy monarcha, stanie się najwyższym panem rządu, który uznał oddawna istniejący obecnie porządek rzeczy — i uznanie to będzie dlań równie obowiązującem, jak wszystkie inne akta państwowe jego poprzednika. Włochy nie mają żadnego zgoła tytułu do obawiania się, że w bliższej czy dalszej przyszłości zasiądzie Franciszek-Ferdynand na tronie austryackim, a gazeta „Italie” wcale się nie w porę wybrała z biciem na trwogę z powodu, iż się może stać coś podobnego.

Sprawa Kukizowska.

—o—

(Ciąg dalszy.)

Pomijając zeznania świadków mniej ważnych, streszczamy rozprawy sądowe toczone na piętnastem z kolei posiedzeniu, na którem czytano akta sprawy Munia Wassera, skazanego za kradzież popełnioną u księdza Tchórznickiego w nocy z 18-go na 19-ty czerwca 1885 roku.

Wspomnianej nocy sprawcy dostawszy się przez okno do mieszkania księdza, prawdopodobnie między godziną 12-tą a 2-gą, rozbili szafę i komodę i zabrali dwie książeczki kasy oszczędności, obligacye parafialne, indemnizacyjne, oraz gotówkę dwieście kilkudziesiąt złr., dwa zegarki — razem 17,000 złr. Ksiądz Tchórznicki zeznał wówczas całkiem dokładnie co mu zginęło. U podejrzanego o tę kradzież Munia Wassera, znaleziono stary złoty repetyer, który uznany został za własność księdza.

Munio Wasser przeczył w śledztwie i przy rozprawie stanowczo, jakoby okradł księdza. Zegarek złoty miał dostać od ojca.

Ksiądz Tchórznicki zeznał w czasie rozprawy, że ktoś nieznajomy, rzekomo skruszony spowiedzią, zwrócił mu 300 złr.

Munio Wasser skazany został, mimo to, na 8 lat ciężkiego więzienia.

W dalszym ciągu przystąpiono do czytania aktów sądu krajowego wyższego, w sprawie amortyzacyi skradzionych księdzu w r. 1885 obligacyj. Obligacya indemnizacyjna N. 1,142 na 500 złr., którą ksiądz podał jako skradzioną, została jeszcze przed popełnieniem kradzieży wylosowaną i na sześć miesięcy przed kradzieżą, przez panią Strzelecką zrealizowaną. Inne obligacye znalazły się w posiadaniu banku hypotecznego we Lwowie i Aszkenazego w Przemyślu. Oskarżona wyjaśnia, że obligacyi indemnizacyjnej N. 1,142, księdzu nie skradziono, bo ksiądz dał ją jako wylosowaną do zmiany i pieniądze mu oddała, a że podał ową obligacyę jako skradzioną, pobałamucił — a o kuponie musiał zapomnieć, i dla tego kupony u niego znaleziono.

Dalej odczytano zeznania adwokata Czemeryńskiego, który przy amortyzacyi zastępował księdza Tchórznickiego, a który wyjaśnia, że ksiądz nie żądał amortyzacyi obligacyi Nr. 1,142 na 500 zł., ani też książeczek kasy oszczędności.

Odczytano następnie akta amortyzacyi 9-iu książeczek kasy oszczędności na 18,861 zł. 51 cnt. Ksiądz zawiadomił dyrekcyę kasy oszczędności, że te książeczki zaginęły. Ponieważ amortyzacyi nie wdrożono, kasa oszczędności wypłacała Strzeleckiej odsetki i kapitał od niektórych książeczek. Między papierami księdza, obecnie w depozycie sądowym się znajdującemi, są i te, które Strzelecka podnosiła.

Przewodniczący pokazuje oskarżonej rewersa, które podpisywała, podejmując pieniądze z kasy oszczędności. Strzelecka poznaje swoje podpisy i tłómaczy, że prawdopodobnie dla tego kazano jej podpisywać rewersa, gdyż wiedziano, że to były książeczki księdza.

Prokurator (do oskarżonej): Ksiądz przeczy, aby pani kiedy dawał książeczki kasy oszczędności do zrealizowania lub podnoszenia procentów. Tylko kupony dawał pani do zmieniania.

Oskarżona: Można sprawdzić w kasie czy załatwiałam księdzu te interesa czy nie. Zresztą oskarżona tłómaczy podnoszenie procentów, oraz w ogóle załatwianie przez nią nieraz w sposób niezwykły księdza interesów finansowych tem, że musiała się najczęściej stosować do jego dziwactw.

Przewodniczący odczytuje następnie zeznania p. Górskiego, urzędnika kasy oszczędności, z których wynika, że pani Strzelecka osobiście przed p. Gąsiorowskim, również urzędnikiem kasy, zaginione książeczki okazała. To samo stwierdza drugi urzędnik.

Następnie odczytano akta kradzieży, popełnionej na szkodę księdza przez Maryę Barusiewicz. I wówczas podał ksiądz bardzo dokładnie numera obligacyj i kuponów zabranych. Barusiewicz przyznała się do kradzieży papierów i gotówki, przeczyła jakoby zabrała kupony. Potem pokazało się, że kupony znalazły się u księdza. Zaczem ksiądz nigdy dokładnie nie wiedział, co i gdzie miał.

* * *

Następnie przesłuchano świadka ks. Jana Chęcińskiego, b. administratora kościoła parafialnego w Kukizowie, obecnie wikarego przy katedrze, który zeznaje bez naruszenia tajemnicy spowiedzi, że on to posłał owych 300 złr. księdzu.

We wrześniu 1888 roku rodzina pp. Strzeleckich prosiła go, aby pojechał do Kukizowa, miał kazanie i modlił się o wykrycie sprawcy, potem zachęcał zebranych do modlitwy, aby Bóg dopomógł do wykrycia zbrodniarza. Na końcu dodał, że rodzina za wykrycie prawdziwego zbrodniarza, wyznaczyła nagrodę pieniężną 500 złr.

Następnie zawezwany p. Gąsiorowski, urzędnik kasy oszczędności, prowadzi w kasie oszczędności główny dziennik, ale na wszystko odpowiada, że nie wie nic.

Oskarżona twierdzi dalej, że nie wie czy ksiądz zastrzegał przedtem, czy nie, książeczki.

Nazajutrz po kradzieży dokonanej u księdza, oskarżona je zastrzegała u pana Zimy. Tymczasem odezwa kasy oszczędności powiada, że ksiądz był sam w kasie i powiedział, że 9 książeczek mu zginęło i podał numery książeczek.

Oskarżona nie daje na to dostatecznej odpowiedzi i utrzymuje, że tych samych 9 nie zastrzegała. Może przedtem był ks. Tchórznicki — a że oskarżenie właśnie robi z tego powodu zarzut, że w roku 1885 dziewięć książeczek księdza zginęło – a ona potem idzie z siedmiu tych samych do kasy, to nie wie, coby to było, i sądzi, że tu jest jakieś bałamuctwo, którego nie rozumie.

Z kolei staje świadek p. Franciszek Zima, dyrektor kasy oszczędności; zeznaje, że nie wie, kto zgłaszał się dnia 20 czerwca 1885 r., bo tych spraw sam nie załatwia, ale że 20 czerwca w kasie w ogóle zastrzegano.

Dnia 6 lipca jest sądowe zastrzeżenie co do dwóch książeczek—a dnia 8 lipca był sam ks. Tchórznicki. Strzelecka była 5 września w kasie.

Rewersa brali od Strzeleckiej, bo była adnotacya, że książeczkę zastrzeżono; Strzelecka przychodziła po procent, znano ją, więc wypłacano, ale mimo tego żądano podpisania rewersów, czego zazwyczaj nie żądają.

Ks. Tchórznicki bywał często w kasie oszczędności i opowiadał, że mu książeczki zginęły, dawano mu informacye, jak amortyzować, ale on odpowiadał: „Gdzie tam robić tyle ambarasu!” i później te książeczki gdzieś się znajdowały.

Poczem odczytano wykazy czeków księdza Tchórznickiego, wykaz hypotecznego stanu dóbr Kukizów i t. p. dokumenty.

Na tem rozprawę przerwano. Dalszy ciąg jutro. Będzie słuchany ks. Tchórznicki, Jan Łucio i Gnott.

Korespondencye

„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH”.

———

Berlin 3 lutego.

Stolica Niemiec wystąpiła w dniu 27 z. m. z okazyi „geburstagu” 30-ej rocznicy urodzin cesarza, w szatach świątecznych. Wszędzie powiewały flagi, okna i balkony, zwłaszcza na pierwszorzędnych ulicach, ozdobione były girlandami, dywanami i biustami panującego Wilhelma, wojsko w paradnych mundurach, ulicami snuły się tłumy przyglądające się ciekawie galowym karetom, w których śpieszyli do zamku dla złożenia życzeń przybyli tu łącznie książęta niemieccy, ambasadorowie, ministrowie, generalicya i przeróżni dygnitarze.

Z powodu podwójnej żałoby dworskiej, w ceremoniale starano się unikać wszystkiego, coby mogło nadać uroczystości cechę nielicującą z żałobnym nastrojem. Ograniczono się tedy na przyjęciach urzędowych i na obiedzie, na który otrzymali zaproszenie tylko książęta krwi i najwyżsi dygnitarze dworscy.

Ambasadorów zaprosił do siebie na obiad ks. Bismark. Tutaj dziekan ciała dyplomatycznego, ambasador włoski hr. Launay wzniósł na cześć cesarza toast, który o tyle zwrócił uwagę, iż mówca nie ograniczył się na zwykłem w takich razach przemówieniu, lecz podniósł, iż pije zdrowie cesarza, którego wizyty złożone dworom zaprzyjaźnionym dowiodły, iż ożywiony jest gorącem życzeniem utrzymania pokoju.

Z okazyi rocznicy, posypały się liczne ordery i odznaczenia. Wysokie dekoracye otrzymali między innymi ministrowie: hr. Herbert Bismarck, Gossler, Scholz i Herrfurth. Do armii i marynarki odezwał się cesarz osobnym rozkazem dziennym, przypominając w nim zdobyte wawrzyny, które krzepiły Wilhelma I. Rozkaz zawiera gorącą i znaczącą wzmiankę o cesarzu Fryderyku, mówi bowiem z żalem, iż Bóg nie pozwolił rodzicowi stwierdzić wobec całego świata, iż był gotów pójść śladami wielkiego cesarza i pracować dla swego wojska i swojego narodu w duchu i myśli tego, po którym odziedziczył tron i berło!...

W ostatnich czasach bawiło tutaj kilku książąt Kościoła katolickiego a między tymi arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, pan Dinder i arcybiskup koloński. Byli oni na posłuchaniu u cesarza i otrzymali zaproszenie na obiad dworski. Ponieważ fakt ten dał powód do różnych komentarzy, pojawił się komunikat urzędowy, w którym powiedziano:

„Gdy cesarz Wilhelm II-gi wstąpił na tron, ograniczyli się biskupi tylko na wysłaniu z Fuldy, dokąd się zebrali, wspólnego adresu wiernopoddańczego, postanowili jednak w stosownym czasie złożyć mu osobiście swą czołobitność. Z powodu dłuższej podróży cesarza po dworach zagranicznych, nie mogli uczynić tego w jesieni. Chcieli to jednakże uskutecznić, zanim zima minie.“ Posłuchania biskupów trwały tylko kilka minut, a w rozmowie nie poruszano poszczególnych kwestyj kościelnych.

Wniosek rządowy w sprawie podwyższenia listy cywilnej cesarza o 3 i pół miliona marek, ma wejść już w tych dniach do sejmu pruskiego, rząd bowiem z konferencyj poufnych z przewódcami różnych frakcyj nabrał przekonania, iż silna większość oświadczy się za wnioskiem. Przeciw podwyższeniu agitują głównie pisma wolnomyślne, zwracając uwagę na tę okoliczność, iż król Fryderyk Wilhelm III mając rocznego dochodu tylko ośm milionów marek, zaoszczędził 15 milionów, a oszczędności cesarza Wilhelma I, wynosiły 24 milionów.

Dalej pisma te przytaczają szereg innych argumentów, jak np., iż ze skarbu cesarstwa i Prus oddawanych będzie osobno corocznie cesarzowi do dyspozycyi 4,800.000 marek na różne cele humanitarne i wsparcia, że cała adjutantura cesarza i książąt królewskich, gwardya pałacowa i gabinet wojskowy utrzymywane są kosztem państwa, że wreszcie skarb pruski ponosi wszystkie koszta orderowe i płaci wszystkie apanaże książętom Hesskiemu i Nassauskiemu, nie biorąc udziału w dochodach, jakie płyną z dóbr im zabranych.

Do tej chwili teka ministra sprawiedliwości opróżniona skutkiem ustąpienia żyda Friedberga, nie została jeszcze powierzoną—a nie ma absolutnie żadnej pewności, kto ją obejmie. Jako najsilniejszego między wymienionymi w dziennikach kandydatami, przytaczają sekretarza stanu Schellinga, bardzo zdolnego jurystę. Co się tyczy p. Friedberga, był on jednym z najgorliwszych rzeczników rozporządzeń skierowanych przeciw W. Ks. Poznańskiemu, a chociaż słodki i uprzejmy wobec posłów naszych, których zażalenia wysłuchiwał cierpliwie, przyrzekając je zbadać i uwzględnić, zaostrzał raczej

niż łagodził system, zainaugurowany wobec W. Księz. Poznańskiego.

Jako członek izby panów, był gorącym obrońcą zarządzeń wydanych swego czasu przeciw kościołowi katolickiemu w Prusach.

Za jego urzędowania dokonano dzieła usunięcia polaków i zredukowano do zera widoki polskiej młodzieży, poświęcającej się zawodowi sędziowskiemu. W ogóle widoki młodych jurystów w Prusach nie przedstawiają się obecnie zbyt świetnie i ztąd też liczba słuchaczy prawa, zmniejsza się od pewnego czasu stopniowo. Gdy w roku szkolnym 1882/83-było ich okrągło 2,700, obecnie jest zaledwie 2,000.

Liczba prawników, którzy w r. 1887 złożyli wielki egzamin państwowy (asesorski) dorosła do 704, najwyższej i dotąd niebywałej cyfry. Obecnie znajduje się w Prusach 1,651 asesorów, gdy w roku 1883 było ich tylko 746, a rok przedtem 524.

Również niepomyślne widoki przedstawiają się dla kandydatów stanu nauczycielskiego szkół średnich, oraz w karyerze tak zwanych asesorów leśnych, poświęcających się wyższemu zawodowi leśnictwa państwowego. Tu i tam panuje takie przepełnienie, iż rząd sam zwraca na to uwagę tak opiekunów jako i rodziców, aby odradzali młodzieży od udawania się na te kursa, bo na posady będą musieli wyczekiwać całemi latami.

Nie lepszem powodzeniem cieszą się inżynierowie i budowniczy rządowi, którzy po ukończeniu mozolnych, długotrwałych studyów, otrzymują wprawdzie tytuł królewskiego budowniczego, ale o stałej pensyi przez długie lata nie mogą marzyć; dla tego to muszą się zadowolić skromnemi dyetami, lub ofiarować swe usługi instytucyom prywatnym.

Według ogłoszonego przez główny urząd pocztowy katalogu gazet, liczba niemieckich dzienników, pism peryodycznych i t. d. zapisanych za pośrednictwem cesarskich urzędów pocztowych wynosi 6,792, pism zaś w innych językach 2,676. W samym Berlinie wychodzi 418 dzienników, między temi jednak tylko 27 codziennych.

Na liście znajdujemy 100 czasopism w polskim języku, w angielskim 897, francuzkim 727, włoskim 150, ruskim 150, czeskim 17, węgierskim 28, litewskim 5, mało-ruskim 2, i t. d.

TELEGRAMMY

„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg, 6 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*). Pułk siewski, którego był właścicielem zmarły arcyksiążę Rudolf austryacki, przybiera napowrót swą nazwę zwykłą.

Petersburg 6 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*). Wczoraj w kościele katedralnym rzymsko-katolickim, odprawione zostało przez metropolitę Gintowta, uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy zgasłego arcyksięcia Rudolfa.

Na nabożeństwie obecni byli Wielcy Książęta, ministrewie, urzędnicy poselstwa austryackiego i członkowie ciała dyplomatycznego.

Wiedeń, 6 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*) We wczorajszym pogrzebie arcyksięcia Rudolfa uczestniczyli wszyscy dowodzący w prowincyach generałowie, dygnitarze państwa, przedstawiciele arystokracyi, zagraniczni ambasadorowie i posłowie, deputacye z Niemiec i Bawaryi, z księciem sasko-meiningeńskim na czele.

Wiedeń 6 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*) Zauważono, że gdy najwyższe sfery duchowieństwa węgierskiego w obec nagłej śmierci arcyksięcia Rudolfa zachowują się z całą godnością, na jaką zasługuje zmarły, niektóre organa klerykalne Przedlitawii okazują skłonność do wyzyskiwania smutnego wydarzenia w celach stronniczych.

Londyn, 6 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*). Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi, sądzącej sprawę Parnella, pewien fenianin zeznał, iż Parnel powiedział mu, jakoby dążył do powstania, skoro sprawa uzyskania samorządu dla Irlandyi tylko w drodze siły może być rozwiązaną.

Berlin, 6 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*). Na dzisiejszem przyjęciu poselstwa marokańskiego, cesarz ukazał się w towarzystwie jenerałów, ministrów i dygnitarzy dworskich. Cesarzowa i księżniczki przypatrywały się ceremonii z loży dworskiej.

Paryż, 6 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*). Dziennik „Paris" pomieścił gwałtowny artykuł przeciwko posłowi niemieckiemu, hr. Münsterowi, za to, że odmówił lekarzowi 90 pułku zawizowania paszportu do Strasburga, dokąd lekarz jechać zamierzał do konającej matki. Pułkownik Sénart wystosował rozkaz dzienny do pułku, w którym jaknajsurowiej potępia postępowanie władz niemieckich. „Liberté" zapewnia, że przeciw pułkownikowi Sénart wytoczone będzie śledztwo dyscyplinarne, jeżeli się okaże, że przekroczył swą kompetencyę.

Odpowiedzi Administracyi.

P. Jankowskiemu st. Pabianice... Dziennik będzie opłacony do 1-go Września.

P. Moczarskiemu st. Lipowiec... Otrzyma Sz. Pan najpóźniej w końcu tego miesiąca razem 13 zeszytów, po otrzymaniu których, prosimy o nadesłanie reszty należności t. j. 1 r. 20 kop.

Ofiary.

Od Jadzi, Józia i Zygmusia rs. 1, dla biednego dzieciaczka, według uznania redakcyi.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielać będzie porady lekarskiej, ordynator dr. Sokołowski, zamiast dwa razy, trzy razy na tydzień, t. j. w poniedziałki, środy i piątki, od godziny 10 do 11 rano — chorobach gardła, krtani nosa.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— **Sprawozdanie** z czynności Biura Informacyjnego o nędzy wyjątkowe za r. 1888.

	Rs.	kop.
Wpływ ogólny do kasy Biura wraz z remanentem roku zeszłego w ilości 81 rs. 75½ kop.	15,735	36½
Rozchód.		
1. Wydano biednym gotówką	14,512	—
2. Zapłacono za opał dla biednych, oprócz węgli danych w naturze przez Towarzystwo akcyjne kopalń węgla	318	63
3. 105 pogrzebów biednych dorosłych	315	—
142 pogrzebów biednych dzieci	279	—
4. Siostrom Miłosierdzia na załatwianie naglących potrzeb biednych przy sprawdzaniu ich położenia	150	—
5. Kancelarya i służba	49	—
6. Remanent za rok przyszły	111	53½
Suma	15,735	36½

Ogółem liczba rodzin i pojedyńczych osób wspartych przez Biuro w tym roku wynosi cyfrę 2,605, z których wielu wspierano po kilka razy do roku.

Pani Fudakowska, przewodnicząca stowarzyszeniu pań i panien szyjących odzież dla biednych, nadesłała do Biura sztuk odzieży nowych 257, inne osoby dobroczynne nadesłały sztuk odzieży dla dzieci 355—dla dorosłych sztuk 297, a wszystkiego rozdano sztuk odzieży 909.

Warszawskie Towarzystwo, kopalń węgla i zakładów hutniczych ofiarowało cztery wagony węgla kamiennego. P. Bergson 25 korcy węgla.

Zarząd Biura składa serdeczne podziękowanie za te ofiary, a także doktorom medycyny za bezpłatne odwiedzanie biednych chorych na prośbę Biura i szczególne podziękowanie panom aptekarzom za wydawanie bezpłatnie lekarstw dla biednych, za receptami opatrzonemi pieczęcią Biura.

Zarząd też składa podziękowanie zarządom dróg żelaznych, za bezpłatne bilety dla biednych i chorych wracających na miejsca rodzinne— i zarządowi drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej za bezpłatne przewiezienie czterech wagonów węgla, ofiarowanych biednym— a także zarządowi tramwajów za roczne bezpłatne bilety dla Siostr Miłosierdzia, zwiedzających biednych i zakładom wód mineralnych za wydawanie takowych bezpłatnie biednym.

Bóg zapłać tym, co biednych od tylu już lat za pośrednictwem Biura swemi stałemi ofiarami wspierają i tym co jednorazowe ofiary złożyli i tym nareszcie, którzy na łożu śmierci stałemi kapitałami lub ofiarami do rozdania zaraz — tyle łez nieszczęśliwych osuszyli.

— **Biuro informacyjne** o nędzy wyjątkowej, sprawdzonej przez siostry miłosierdzia, poleca miłosierdziu publiczności warszawskiej:

Tamka nr. 35, posiedzenie z dnia 31 stycznia:

Nr. 63 Ogrodowa — Kokot Zofia, mąż ciężko chory, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 22 Wronia, Szymańska Anna, mąż zmarł obecnie, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 45 Ogrodowa, Bogusiewicz Florentyna, mąż w szpitalu, dzieci drobnych czworo.

Nr. 7 Chłodna, Popsuj Józefa, wdowa, chora, dzieci drobnych troje, matka stara.

Nr. 103 Pańska, Mokrowicka Paulina, mąż i starszy syn ciężko chorzy, dzieci drobnych troje.

Nr. 15 Wolność, Bohdański Paweł sparaliżowany.

Nr. 29 Pawia, Rojza Trakiner, wdowa, dzieci drobnych sześcioro.

Nr. 51 Nowolipki, Dutkowski Józef żona ciężko chora, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 33 Freta, Uzięblo Aleksander, mąż i matka ciężko chorzy, dzieci drobnych troje.

Nr. 18 Gołębia, Jadachowska Stefania, wdowa, ciężko chora, dzieci drobnych troje.

Nr. 20 Fabryczna, Kołodziejczyk Józefa, mąż w szpitalu, dzieci drobnych sześcioro.

Nr. 12 Szmulowizna, Jastrzębska Weronika, chora, mąż w szpitalu, dzieci drobnych czworo.

N. 8 Browarna, Wysocki Kazimierz, wraz z żoną chorzy, dzieci drobnych troje.

Nr. 24 Czerniakowska, Zajdler Michał, chory wraz z żoną, dzieci drobnych czworo.

Nr. 9 Szmulowizna, Wasiak Antonina, mąż ciężko chory na oczy, dzieci drobnych troje.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 6 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą —.—5.50
— białą 5.70—600.
— wyborową 6.20— .—
— ordynarną .—.— .—
Za żyto wyborowe 3.60—3.90
— średnie 3.35—3.45
— wadliwe .—.— .—
Za jęczmień .—.— .—
Za owies 2.10—2.35
Za gryką .—.— .—

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 6 lutego 1889 r.

Pszenica wyborowa 99 — 103 średnia 90—98, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 65—67, średnie 62—64 ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 79—85, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 69—72, średni 62—65 ordynaryjny 54—61.

Wyka ———.

Groch wyborowy 76—83 średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 115—128 średnia 100—105 ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa — —, średnia ——— ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Odesa, 5-go lutego. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop. za pud.
sandomierka biała .	od	95 do 105
ozima żółta	„	86 „ 105
ozima czerwona. . .	„	86 „ 105
ozima bessarabska .	„	80 „ 165
girka	„	80 „ 103
Żyto	„	50 „ 60
Owies	„	45 „ 55
Jęczmień	„	52 „ 60

Usposobienie bardzo słabe. Zupełny brak popytu.

Gdańsk, 4 lutedo. (Wilczewski i S-ka). Pszenica: na krajową lepszy popyt przy pełnych cenach, tranzytową pszenicę także było można sprzedać po cenie dotychczasowej.

Terminy: kwiecień-maj tranz. 140½ m., maj-czerwiec tranz. 142 żąd., 141½ m. pł.

Żyto mocno i drożej.

Jęczmień: polski tranz. 110/11 f. 105 m., ruski tranz. 107 f. 83 m., 112 f. 85 m., jasny 110 f. 107 m. za tonę.

Owies krajowy 119 m. za tonę.

Groch: dolski tranz. warzelny 112 m. za tonę.

Wrocław 5-go lutego. Pszenica biała 164—181 m., żółta 164—180 m.

Żyto loco 141—152 m., na dostawę: luty 153.00; kwiecień-maj 155.00 mrk.

Jęczmień: 117—156 m.

Owies 129—155 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: styczeń 61.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na luty 51.30 m. i 31.70 m. za 100 litrów 100%.

Berlin, 5-go lutego. Pszenica (żółta) kwiecień-maj 195.00 m.

Żyto: kwiecień-maj 153.75 m., czerwiec-lipiec 154.25 m.

Owies: kwiecień-maj 137.25 m. za tonę.

Olej rzepiowy kwiecień-maj 58.20 m., na maj-czerwiec —.— m.

Nowy-York, 4-go lutego. Pszenica, czerwona ozima loco 96 c., styczeń 94¾ c., maj 98⅜ c.

Kukurydza 45½ c., mąka 3 d. 25 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 6 lutego.

Hurt. skł. wiadr. 811[1]—817[3] 264—266
Pojed. szynk. w. 828[4]—829[6] 268—270
2% z dod.
78% z akcyzą po 9¼%.
Stosunek garnca do wiadra 100 — 307½.

Hamburg, 4-go lutego. Spirytus spokoj. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na styczeń-luty 20 m., luty-marzec 20½ m., kwiec.-maj 21 m., maj-czerwiec 21¼ m.

CUKIER.

Na rynku cukrowym panuje ciągle usposobienie ospałe, nie rokujące prędkiego polepszenia: Najwięcej na zastoju tym cierpią rafinady, którym, jak już powiedzieliśmy, towar przybywający w bliższe nam strony, z południowych gubernij, dotkliwą robi konkurencyę. Tyczy się to mianowicie nowej rafineryi Königa w Trościańce, która do Wilna, Dynaburga, Kowna rafinadę wysyła. Tutaj na miejscu płacono w ostatnich dniach za markę Hermanów rs. 3, za Czersk, Michałów, Józefów, Konstancyę, Dobrzelin po rs. 2 kop. 96½. Rafinada w Petersburgu po rs. 5 kop. 30 za pud.

W Petersburgu płacono za pud kryształu rs. 4 kop. 65 z odstawą za 2 miesiące, za mączkę rs. 4 kop. 75; z późniejszą odstawą po rs. 4 kop. 85.

U nas płacono za mączkę całemi wagonami rs. 2 kop. 57½, w mniejszych partyach po rs. 2 kop. 60 za kamień 24-ro funtowy.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 6 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (154½).	46,40	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł. . . .	9,41	—,—
„ z. k. 3 m. 1 Ł. . . .	,—	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr. . . .	37,55	—,—
Wiedeń z d t. 8 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (180½)	78,45	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs. .	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	86,—	—,—
„ „ „ „ małe	85,50	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	98,50	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	98,—	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	83,75	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	95,55	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	94,25	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	94,15	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	94,50	—,—
„ „ „ seryi 2	93,10	—,—
„ „ „ seryi 3	93,—	—,—
„ „ „ seryi 4	92,75	—,—
„ „ „ seryi 5	—,—	—,—
Obligi m. Warszawy duże . .	—,—	—,—
„ „ „ małe . . .	94,50	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	92,75	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	92,—	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	92,50	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza . . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych . .	58,1
„ Zastaw. m. Warszawy. .	164,9
„ „ m. Łodzi . . .	125.3
„ Likwidacyjnych. . .	68,6
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	30,8
„ „ 2-ej emisyi .	188,7

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie	—	46½
Austryackie banknoty . .	—	78⅔
Franki	—	37½
Wartość rubla kred. w złocie	—	66
Kupony celne	—	151

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Carycina	Szmerner
Z Brześcia	Gutowski Władysław
Z Moskwy	Gaberfeld
Z Płocka	Rajkowski
Z Düsseldorf	Remberz Jakowski
Z Berlina	Ratafja Nachfolger
Z Iwangroda	Elebrlich
Z Roquevaire	Blumental
Z Berlina	Cwaier
Z Dynaburga	Meerson
Z Kamieńca	Pilaski
Z Oła	Fels
Z Kiszyniowa	Gromp
Z Dancyga	Szlenker Weyer
Z Rygi	Szalit
Z Paryża	Szydłowska
Z Tomaszowa	Zieliński
Z Płocka	Topolewski
Z Carycyna	Frenkel
Z Bzina	Przeworski
Z Radomia	Kulkowski
Z Lublina	Brochgartel
Z Lublina	Kruk
Z Berlina	Skowronek
Z Baku	Wieszycki
Z Odessy	Tepicki
Z Włocławka	Kowalski
Z Petersburga	Burzyński
Z Wilna	Kossowski
Z Stupek	Kisiman
Z Bieżene	H. Fridlender
Z Lachowicz	Robert Neiman
Z Rejowca	Fajans Junior
Z Petersburga	Kopelman
Z Moskwy	Orzech
Z Pabianic	Bosshard
Z Cremen	A. Tenenbaum
Z Magdeburga	Muszkat Thorner
Z Różan	M. Horowicz
Z Krakowa	Eizensztadt
Z Odesy	Załogina
Z Hamburga	J. Luksenbugr
Z Tomaszowa Piotr.	J. Braude
Z Krasnostawu	Blaufnks
Z Iwangrodu	Ferszt
Z Moskwy	W. Lurie dla Chiszyna
Z Petersburga	Kalina
Z Witebska	Joffe
Z Humania	Kostecki
Z Kamieńskiej	Zaborowski
Z Bogusławia	Paluska
Z Pułtuska	Żabia nr. 4 (372)
Z Wilna	Caun
Z Przasnysza	Sokołow

LOSOWANIA.

5 proc. Rusko-Angielsko-Holenderskie Obligacya z 1864 r.

(Dalszy ciąg)

Po **1000** Fl. №№ **17**013 040 088 096
135 236 250 290 319 342 350 371 387
419 457 500 530 576 590 618 643 654
689 729 761 785 822 827 833 852 901
995 **18**008 033 045 059 063 095 109
128 242 285 316 321 335 353 358 375
409 414 422 461 488 494 548 553 571
605 643 645 714 755 787 834 872 879
880 931 958 **19**085 089 174 219 241
398 599 408 433 435 625 627 666 669
685 714 716 736 782 806 807 847 879
937 966 982 995 **20**002 0007 023 046
073 086 108 113 122 124 157 180 207
281 283 309 332 260 382 399 432 478
576 601 634 646 664 670 680 695 709
719 722 726 745 777 860 924 981 990
994 996 **21**020 112 124 129 160 167
179 203 309 312 356 362 369 384 430
476 480 481 492 527 551 614 633 640
677 683 698 763 804 825 899 901 930
949 960 985 **22**123 186 205 275 288
325 330 404 517 523 548 553 558 687
749 757 802 861 903 930 980 **23**023
044 069 109 124 220 250 351 408 441
503 515 595 599 646 649 711 716 721
365 873 875 876 879 883 893 903 910
921 925 926 929 936 973 986 978
24020 039 064 080 111 166 205 307
373 377 435 494 526 561 575 643 733
820 880 917 989 **25**008 036 047 063
085 187 198 270 296 320 322 476 502
517 518 613 659 688 721 741 754 782
803 828 835 877 880 006 929 969
26020 058 118 202 207 275 280 297
355 460 468 530 561 693 696 743 783
787 796 804 830 904 961 963 976 994
27064 131 148 153 235 249 273 302
426 523 550 572 600 608 628 638 661
688 706 721 760 879 881 896 917 922
28028 070 081 166 202 226 275 286
428 472 499 563 674 582 584 598 698
701 707 734 763 824 833 855 991 994
29005 037 042 068 113 125 145 243
255 298 346 396 423 427 516 544 557
578 676 683 714 734 912 941 997
30039 079 084 111 126 128 162 197
233 264 269 279 373 412 531 566 576
621 646 676 760 778 823 919 920 942
974 **31**000 003 016 083 099 117 216
232 233 234 256 310 395 413 457 465
555 598 625 628 676 769 841 934.

(d. n.)

Teatry Warszawskie.

Dnia 7 lutego

Teatr Wielki.

Dziś: „Manon."
Jutro: „Urjel Acosta."
Sobota: „Cyrulik sewilski."
Niedziela: „Gizella" i „Zabawa tancerska (pierwszy raz).

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Chamille."
Jutro: „Rodzina Fourchambault."
Sobota: „Nasi zięciowie."
Niedziela: „Gałązka jaśminu" (wznowienie), „Pojedynek u Ninon" i „Telegram." — O północy zaś podczas maskarady: „Nieprzyjaciel kobiet."

Teatr Mały

(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: „U ciotuni" i „Grube ryby."
Jutro: „Kapelusz bandyty."
Sobota: „Dom przy ulicy Urwańskiej."
Niedziela: „Kapelusz bandyty."

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

Sale redutowe.

W niedzielę dnia 10-go lutego: Szósty bal maskowy.

W OGRZEWANYM CYRKU przy ulicy Ordynackiej

Skandynawski Cyrk P. BUSCH

Drugi **występ Miss Idoll** ze swoimi niedawno sprowadzonymi **z Afryki 4 gigantskiemi lwami** (wielki sensacyjny tegoczesny numer). Nieodwołalnie **ostatni** występ M-r Alfreda ze swoim tajemniczym globusem, oprócz tego: 8 karych ogierów w nadzw. kawaleryjskich ewolucyach bez jeźdźców tresowane i wprowadzone przez Dyrektora. Tresura non plus ultra! Szkolna młodzież paryzka — wysoce komiczne divertissement wyk. damy i panowie towarzystwa—występ wszystkich artystów i artystek, a także wprowadzenie koni tresowanych i skoczków.

Uwaga. W niedzielę 2 przedstawienia, początek 1-go o godz. 4 po poł. na które każda osoba może wprowadzić dziecko bezpłatnie. Początek 2-go przedst. o godz. 8 wiecz.

OGŁOSZENIA.

Krajowa Suszona Włoszczyzna.

do rosołu i zup po 60 kop. za funt, w pudełkach, cało, pół i ćwierć funtowych,

z fabryki pod firmą „Susz" w Sulejowie

do nabycia w Handlach: L. Wróbel, kolonialnych, owocarniach, sklepach spożywczych „Merkury" i mączarskich w Warszawie i na Prowincyi.

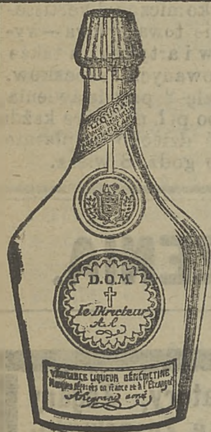
Krajowa Suszona włoszczyzna firmy „Susz" składająca się z wszystkich do rosołu i zup używanych jarzyn, **nietylko zastępuje surowe jarzyny, ale je przewyższa dobrocią, smakiem i aromatem, i nie ulega zepsuciu.** Zamówienia przyjmuje **K. ZASACKA** w Warszawie, Chmielna Nr. 88, m. 11. Handlującym znaczny rabat. 259

Do nabycia we wszystkich Księgarniach:

Cybulski. Śpiewnik warszawski . . . . kop. 45
— Nowy śpiewnik warszawski . . . . . „ 30
Łapiński. Tajemnice magii . . . . „ 50
Magik — Pinetti. . . . . , 20

Skład Główny w Księgarni i Składzie Nut
G. Centnerszwera
w WARSZAWIE
ulica Marszałkowska Nr. 147. 285

DYSTYLARNIA PAROWA
PATSCHKEGO I TROSZLA
w WARSZAWIE (PRAGA)
POLECA
Alpenkräuter-Magenbitter
25



VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDYKTYŃSKI
Z KLASZTORU FÉCAMP WE FRANCYI
Wyborny, wzmacniający, trawiący, wzbudzający apetyt.
NAJLEPSZY ZE WSZYSTKICH LIKIERÓW

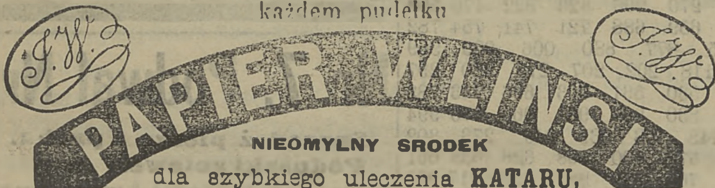
VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Marques déposées en France et à l'Étranger
A. Legrand aîné

Wymagać należy zawsze etykiety czworograniastej u dołu każdej butelki zamieszczonej, i noszacej podpis Dyrektora głównego.

Prawdziwy Likier Benedyktyński znajduje się tylko w następujących składach które zobowiązały się piśmiennie **nie sprzedawać żadnych naśladowanych podobnych produktów:**

w Warszawie sprzedają: Stępkowski, Wierzbowa 9; Simon i Stecki, Krakowskie Przedmieście; W. Kotecki, Leszno 14; Kułakowski et Comp., Marszałkowska 131; Edmund Langner, Nowo-Senatorska; Karol Lesisz, Krakowskie Przedmieście 54; Aleksander Boquet, Hotel Rzymski 7; Lijewski et Comp, Krakowskie Przedmieście 6; A. Skorupski, Krakowskie Przedmieście 19; Sowiński i Szulc, róg Przejazd i Długiej; Wł. Nowicki, Marszałkowska 122; Schober i Zawadzki, Senatorska 24; Władysław Müller, róg Wierzbowej i Placu Teatralnego; A. Roesler et Comp., Elektoralna 1; L. Gont, Plac Bankowy i Nowy Świat 37; P. Voigt et Comp. Bielańska 5; E. Szpądrowski, Podwale 3. 5

Dla uniknienia falsyfikatów
wymagać zaparafowania jak obok na
każdem pudełku



NIEOMYLNY SRODEK
dla szybkiego uleczenia KATARU,
IRRITACYI PIERSIOWYCH, CHOROB GARDŁA i BOLESCI REUMATYCZNYCH.
W Paryżu u Pana J. WISLIN i Ko, 31, ulica Sekwany.
3

Wyszło z druku dzieło p. t.

BADANIA Z HISTORYOZOFII
CZĘŚĆ I.
PRAWO RZĄDZĄCE DZIEJAMI LUDZKOŚCI
przez
Tadeusza Chrzanowskiego.
z dwoma tablicami rysunkowemi podklejonemi na płótnie
Cena egzemplarza rs. 3.
Nabyć można w znaczniejszych księgarniach. Skład Główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa.

WYSZEDŁ Z DRUKU

Dla P. P. Gospodyń
wielka oszczędność czasu i pieniędzy
wyborna w smaku
Kawa hygieniczna mielona
do mleka i śmietanki, **w sklepach kolonialnych firmy „Merkury"**
T. Stanisławski, pod Teatrem.
Cena 44 kop. funt.
595—185

Analizowany jako
prawdziwy wyrób
z wina
15



kuracyjny
poleca
SKŁAD WIN
BRACI KEMPNERÓW
Długa Nr. 5.
Cena 1 but. rs 1,50, ½ b. kop. 80, ¼ b. k. 40.

ZGAGĘ
Nadmiar kwasów żołądkowych. Kwaśny smak w ustach, pieczenie w gardle, niestrawność spowodowaną użyciem zbyt tłustych pokarmów, **ból żołądka,** usuwa natychmiastowo użycie dwóch **Pastylek digestiwnych Russyana.**

Wyłączna hurtowa i detaliczna sprzedaż w Laboratoryum W. Russyana ul Senatorska Nr. 10. Cena pudełka 40 kop. z przesyłką na prowincyę, niemniej dwóch pudełek rs. 1.
Adres: Russyan, Warszawa, ulica Senatorska Nr. 10, obok Hersego. 11

LOMBARD, Kościelna 12
zawiadamia, iż w dniach 19 lutego 1889 r. i następnych odbywać się będzie
Licytacya
na wszelką biżuteryę, garderobę i materyały w tymże lombardzie zastawione a w swoim czasie nie wykupione i nie prolongowane.
1111-289 **ADELFANG.**

PAMIĘTNIK MARYI WESSLÓWNY
KRÓLEWICZOWEJ KONSTANTOWEJ SOBIESKIEJ
spisany ze wspomnień i archiwów jej rodziny.
Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa, oraz w Redakcyi „Kroniki Rodzinnej" — Cena rs. 1 kop. 35.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Artystyczne upięte Kostiumy, Domina, Okrywki, Suknie balowe wynajmuje Magazyn Michaliny. Miodowa 8. 281-119

Nauka i wychowanie.

W nowej Szkole Rzemiosł dla kobiet Aleksandry Korycińskiej, Trębacka 2, rozpoczynają się kursa kroju sukien, bielizny, stroje, pończosznictwo, haft, rękawicznictwo, krawaty, szewctwo, rysunki w zastosowaniu do rzemiosł, litografia, metalorytnictwo, malowanie na porcelanie, atłasie, wypalanie rysunków na drzewie, skórze, tokarstwo, pozłotnictwo, koszykarstwo, introligatorstwo, roboty z różnych tkanin warsztatowe, roboty ręczne włóczkowe. Po ukończeniu kursów wydawane będą patenty. Pensyonarki przyjmują się. 199

Posady i prace.

Potrzebny jest uczeń do razury. Marszałkowska Nr. 148. 295

Zaraz potrzebne do pończoch maszynistki, zdolne wykończarki, przeglądaczki. Marszałkowska 129, oficyna. 275

Kupno i Sprzedaż.

Najlepsza Metoda do nauczenia się języka niemieckiego w 3-ch miesiącach bez nauczyciela, kurs niższy kop 60, kurs wyższy rs. 2.
Angielska Najlepsza Metoda dla samouków, obejmująca objaśnienie wymowy każdego wyrazu przez Reussnera, — kop. 75. Skład w księgarni Gebethnera i Wolffa. 59

Nanośniki, Okulary, oraz wszelkie wyroby optyczne o 25% taniej dostać można w magazynie Optyczno-Chirurgicznym Jujlana Dreher, Szpitalna Nr. 6. Wszelkie reperacye przyjmuję. 82

Crême - Divine udelikatniająca płeć. Najnowszy produkt Laboratoryum Hygieniczno-Kosmetycznego K. Rajmunda. Nowy-Świat 15, wejście od Jerozolimskiej. 38

Lustra na raty sprzedaje miejscowym i na prowincyę fabryka zwierciadeł Maurycego Silberberg. Rymarska 8. Uwaga. W wystawie napis „Na raty". 213

Ariefony z 6-ciu nutami metalowemi po Rs. 28. 32 i 40 są do nabycia w składzie i fabryce W. Kruzińskiego w Warszawie, ulica Trębacka, róg Nowo-Senatorskiej Nr. 2. 242

Forteplany ratami sprzedaję, wynajmuję, zamieniam, reperacye, strojenia przyjmuję. Miodowa 1. 251

Fortepian Hofera do sprzedania. Nowy-Świat Nr. 40, m. 14. 258

Pończochy, skarpetki, pończoszki tanie, mocne. Złota 5, m. 8, tamże nadrabiają i szlaki do sklepów i pracowni robię. 279

Z powodu wyjazdu meble do sprzedania. Ciepła 16, mieszkania 8. 281

Maszyna do szycia, prawdziwa Singera, do sprzedania tanio. Ulica Daniłowiczowska Nr. 4, mieszkania 3. 287

Sklep spożywczo-dystrybucyjny z powodu słabości właścicielki, jest do odstąpienia za bardzo przystępną cenę w każdej chwili, Ulica Leszno Nr. 55. 294

Doniesienia rozmaite.

Rs. 3 nagrody. Wczoraj o trzy kwadranse na 11 wieczorem przechodząc ul. Marszałkowską, dwóch, eleganckiej powierzchowności panów, pozwolili sobie przywłaszczyć kota angorskiego sierści białej, kto da znać na ul. Marszałkowską Nr. 76, do pralni bielizny, otrzyma powyższą nagrodę, gdyż poszukiwania będą bezzwłoczne. 291

Fabryka kwiatów sztucznych Maryi Fitkal. Freta 32, w domu własnym. 80

Kwit Nr. 4652 Warsz. Akc. Towarzystwa Pożyczkowego przy Placu Wareckim Nr. 2, zaginął. Zastrzeżenie zrobione, po upływie trzech miesięcy zastaw właścicielowi wydany będzie. 292

Przedsiębiorstwo naprawy dzieł sztuki poleca: 1. Przedmioty sztuki stosowanej i majoliki, rzeźby, malowidła (na płótnie, porcelanie, terrakocie i t. p.), drobiazgi z dziedziny sztuki plastycznej. Wszelkie naprawy dzieł sztuki doprowadza do niepoznania uszkodzeń. Z. Florjanowicz i S-ka, Marszałkowska Nr. 139, w podwórzu wprost bramy. 286

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**
Дозволено Цензурою.—Варшава 23 Января 1889 года.